



PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE DLA KOBIEC.

Prenumerata w Warszawie.

We wszystkich księgarniach i kantorach pism peryodycznych po cenie rocznie rsr. 7 kop. 20; półrocznie rsr. 3 kop. 60; kwartalnie rsr. 1 kop. 80; miesięcznie kop. 60.

Prenumerata w Cesarstwie i Królestwie; kwartalnie rsr. 2 kop. 50; półrocznie rsr. 5, rocznie rs. 10.

Wydawca **MICHAŁ GLÜCKSBERG.**

EKSPEDYCYA GŁÓWNA W KSIĘGARNI WYDAWCY

Ulica Włodzimierska Nr. 4.

W Cesarstwie Austriackim we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta kwartalnie flor. 3; na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 80

W Krakowie u D. E. Friedleina, kwartal. flor. 2 cent. 75 na prowincyi z przesyłką pocztową flor. 3 cent. 50.

W W. Ks. Poznańskim: u Leitgebera i Spół. kwartal. 5 marek.

Z motywów jesiennych.

I.

Jesieni! ty nad ziemią schylasz dłoń matczyną,
Jak nad znużoną długiem czuwaniem dzieciną—
I zdejmujesz z niej szaty, przydżiane z wiosną,
Powoli, uroczyście, a z troską miłosną.

Kiedy zagasisz światło, co grzało ją czulój,
Wnet ją twa ręka dobra w śnieżną biel otuli—
Na czoło jej położy szarych mroków ciszę
I piosenką swych wichrów do snu ukolysze.

A gdy uśnie, w opiekę dasz ją białej zimie,
Co nad nią, z troską cichą czuwając, zadrzę-

I prześpią tak spokojnie do jasnego rana,
Aż je obie rozbudzi jutrzeńka wiosniana.

II.

Jesieni! szaty twoje wkrótce mnie osłonią!
O! stoisz już nademną z wyciągniętą dłonią,
Lecz nie z troską matczyną—nie!—ręką macoszą
Twe wichry kwiaty życia mojego unoszą.

Zdejmiesz ze mnie powoli ciepłą odzież ducha,
Ciche łóże uścielą mrok i pustka głucha...
Zamknawszy mej młodości słoneczne podwoje,
W całun zimny otulisz zziębłe serce moje.

I oddasz mnie starości—piastunce okrutnej,
Która zwolna mnie uśpi na sen śmierci smutny—
I już serca mojego obudzić nie zdoła,
Ni świt słonka jasnego, ni wiosna wesola!

Antoni Pilecki.

WYCHOWANIE RODZINNE.

Rodzina jest najpierwotniejszą a przecież po dziś dzień najdoskonalszą szkołą kształcenia człowieka, wpływy jej są najsilniejsze, najtrwalsze, dlatego też wychowanie domowe wkłada na rodziców obowiązek, od którego uchylić im się nie godzi a spełnianie go niedbałe, lub lekkomyślne jest względem społeczeństwa występkiem, względem dziecka nienagrodzoną nieczem krzywdą. Ważność wychowania jest taką, że nie tu lekceważyć nie można a wiedzieć należy, że dziecko uczy się żyć naśladowując, co jest naturalnego instynktu skutkiem; objawia się on też bardzo wcześnie, wrastając w miarę, jak rozbudzająca się myśl już działać zaczyna. Popęd do naśladowania jest wynikiem wrodzonej istocie ludzkiej żądzy doskonalenia się i gdyby dziecko widziało wyłącznie dobre życia przykłady, stało by się z konieczności istotą dobrą, a pamiętać trzeba, że dziecko kocha tych, których naśladowuje, więc razem z niem rosną mu w duszy zamiłowania szlachetne, lub rozbudzają się instynkta niskie, którym nie chce, nie umie stawiać oporu, bo czyny na które patrzy, mają dla niego znaczenie wybitniejsze niż słowa wszelkie, wszelkie nauki moralne. Skłonności drzemające jeszcze w dziecku rozbudzają się w niem tak, jak uderzenie w klawisz wywołuje

dźwięk odpowiedni; przykład jest tą siłą, która wprawia je w ruch i wszystkie zasady, wszystkie prawa moralne, powstały z czynów człowieka szlachetnych, bo oddziaływając na wyobraźnię otaczających go ludzi, wzruszały one serca a w następstwie rozum wytworzył z nich sobie podstawę postępowania człowieka.

Pragnąc aby dziecko już umiało odczuwać piękno życia uczciwie, podniosłe wiedzionego, trzeba działać tu za pomocą przykładów a obok tego wywoływać jeszcze przykładów tych czynne oddziaływanie i Kant nie mylił się bynajmniej pisząc, że nigdy zimna, spekulacyjna nauka nie wystarczy tutaj, że należy działać zarazem na te moralne siły człowieka, które są w nim uczuciem, a choć wyraził on to zdanie odnosząc się do wychowania dziewcząt, matki rozszerzyć je sobie powinny ogólnie do wychowania, bo rozwija tu one siły charakteru, rozbudza w sercu wzruszenie uczucia, któremu daje kierunek, wzmacniając siłę woli. Wychowanie nie może niemniej obejść się bez oświecania umysłu, bo wiedza jest to promień światła, według którego człowiek kieruje kroki swoje i wychowanie nie wykształcające władzy myślenia, nie dające wiedzy tego, co jest złem a co dobrem, wytwarza jedynie nawyknięcia bez gruntu przekonań, i człowiek taki przy najlepszych nawet chęciach błędzić może—błędzić musi, bo nie umie pojmować tego, co jest prawdą, co jest sprawiedliwością.

Przykład jest więc bardzo silnym działaczem w kształceniu dziecka moralnem, bo złożone w głębi jego zasoby dzielności ducha wzruszają się przez przykład i kierunek biorą, wielką też pomocą mogą tu być wzory życia nietylko te, które dziecko widzi, ale i te, o których się dowiadyuje, trzeba przecież baczyć na to, aby tak jedne jak drugie nie działały tylko na wyobraźnię, ale przenikały do tej głębi ducha, gdzie rodzą się czyny. Jest w historii pedagogii angielskiej podanie o ojcu, który słysząc przez drzwi gabinetu swego

cińska. Całość wystudowana wybornie pod batutą p. Trombiniego. Autor Mary, Hummel, jest kompozytorem, znanym i cenionym w sferach muzycznych berlińskich jako twórca dzieł symfonicznych, kameralnych i fortepianowych. Partycya „Mary“ nosi cyfrę opusu 61.

Jan Kleczyński.

Korrespondencja zagraniczna.

Lwów, w Październiku.

Wszystko przemija — wszystko się kończy! a ta znikomość wszelkich spraw ludzkich dziwnie przynębiające robi wrażenie, gdy przyjdzie ją zastosować do jakiejś kwestyi żywo obchodzącej cały ogół, powszechnie upragnionej i oczekiwanej. Przed kilku miesiącami cały Lwów — cała Galicya, żyła myślą o otwarciu Wystawy Powszechnej, oceniała szanse jej przypuszczalnego powodzenia cieszyła się nadzieją zobaczenia ciekawych okazów, jakie się tu zgromadzą, różnych przyjemności i rozrywek, jakie się następują, przewidywał wrażenie odniesione przez zwiedzających — swoich i obcych.

Dziś wystawa już istnieć przestała, zamknięcie tego krajowego popisu, nastąpiło w dniu 16-tym Października. Zanim jednak to nastąpiło — zanim pustka i cisza zaległy, na miejscu gdzie rojące się niedawno ludźmi i szumiące wesołym gwarem Wzgórze Stryjskie, rozpatrywaliśmy się z zajęciem w nagromadzonych tu skarbach wiedzy, talentu i przemysłu ludzkiego dotychczas bowiem poznaliśmy się zaledwie z maluzką ich cząstką.

W dzisiejszych czasach przewagi umysłowości nad pracą rączną więcej nas zajmuje popis dorobku duchowego niż rezultaty, choćby najcenniejsze, praktycznych wysiłków i pracy: to też przegląd nasz wystawy rozpoczął się odwiedzeniem pawilonu piśmiennictwa, nie tylko dlatego, że był on najbliższym głównego wejścia położony. Pietyzm, z jakim zbliżaliśmy się do tego przybytku, mieszczącego skarby naszej literatury — tak bogatej, tak świetnej, którą w obec całej Europy pochłubić się możemy, doznał pewnego niemilego zawodu po bliższym rozpatrzeniu się w zewnętrznej i wewnętrznej stronie pawilonu.

Budyneczki to niewielki, drewniany, dziwnie jakis skromny i niemal ubogi, tembardziej zaś wydawał się takim, iż sąsiadował bezpośrednio z najokazalszymi gmachami wystawy, jakoto: z pałacem sztuki, mauzoleum Matejki i pałacem przemysłu. Dwie parterowe salki sprawiały wrażenie wystaw księgarskich, jakimi też były istotnie, gdyż poszczególne księgarze lwowscy, krakowscy i prowincjonalni, poukładali całe stosy książek przez siebie wydanych a ozdobnie oprawnych. Bezład tu jednak był nieopisany co do treści, autorów, czasu i miejsca powstania poszczególnych utworów — nieopisany, a kto by sądził, że pawilon piśmiennictwa puczy go o zasobach, rozwoju i stanie naszego piśmiennictwa srogiego doznałby zawodu.

Krakowska akademja umiejętności dała pełny obraz swej chlubnej i skłębionej sobie zasługę działalności; toż samo można powiedzieć o Towarzystwie Mickiewiczowskiem, Historycznem we Lwowie i Lekarskiem w Krakowie, a także o różnych krajowych instytucjach naukowych, jak Muzeum Dzieduszyckich, Muzeum przemysłowe i t. d.

Zajmującym bardzo i godnym bliższej uwagi był olbrzymi, pokrywający pół ściany, grafikon przedstawiający statystykę ruchu wydawniczego, podług bibliografii Karola Estreichera. Dowiadujemy się tu, biorąc ogólne liczby — że w latach pomiędzy 1794 a 1815 (kongres wiedeński) wydanych zostało ksiąg wszelkiego rodzaju 6.049, od roku zaś 1815 do dnia naszych 77.361. Maksimum ruchu wydawniczego osiągnięto w 1888 roku.

Na ścianach widzieliśmy porozwieszane komplety czasopism wychodzących w różnych stronach i prowincjach kraju: między innymi był tu zbiór pism polskich, zrodzonych na amerykańskiej ziemi; w ogóle jednak trudno by ztąd nabrać pojęcia o całokształcie ruchu czasopiśmienniczego u nas. Wzorowym porządkiem, systematycznością, a rozjeżdżawszy się bliżej, doborom treści i przeszliczną zewnętrzną szatą odznaczał się komplet „Małego świątka“, dwutygodnika dla dzieci najbardziej w całej Galicyi rozpowszechnionego, który zarówno swe powstanie, jak obecny rozwój i powodzenie, zawdzięcza nieustannym a umiejętnym staraniom kierowniczkim i redakcyjnym swej pani Anny Lewickiej. Cieknie również przedstawiał się zbiór roczników „Wieków młodocianego“, dwutygodnika zostającego pod redakcją p. Mrozowickiej.

Pierwsze piętro pawilonu poświęcone było wyłącznie introligiarstwu i fotografii, choć ta ostatnia królowała już i na parterze tak dalece, że słyszeliśmy wiele osób, które mówiąc o pawilonie piśmienniczym, charakteryzowały go — jako fotograficzny. Wszystkie firmy krakowskie, lwowskie stanęły do apelu, składając swym pracownikom chlubne świadectwo; stara firma Mazura popisała się swą specjalnością, to jest olbrzymią kolekcją główek, postaci i w ogóle typów kobiecych. Ze niema tu brzydki — wspominać nawet byłoby rzeczą zbyteczną. Najciekawszą atoli w dziale fotograficznym była niezapreczenie wystawa hr. Benedykta Tyszkiewicza. Ten fotograf-amator oddaje się widocznie ulubionemu przez się kunsztowi z zamiłowaniem i odpowiednim nakładem, które pozwalają mu doprowadzić sztukę fotograficzną do idealnych niemal granic artystyzmu. Nie tylko blask oczów, wdziek cery, oddane są tu ze zdumiewającą wiernością i plastyką, lecz gra fizjonomii, momentalne stany psychiczne zdołał hrabia-amator odzwierciedlić za pomocą swego cudownego aparatu. Porzuciwszy ten przybytek artystycznych i umysłowych aspiracji, których zwiedzanie działa w każdym razie na człowieka w sposób podniosły, minawszy pawilon mieszczący w sobie wszystko, co ogromne, wybornie zagospodarowane Dobra Zywieckie, własność arcyksięcia Albrechta, produkują i dostarczają, gdyż mniej nas to obchodzić może i zapuścić się wyobraźnią w olbrzymią, barwną, ruchliwą, pełną niespodzianek i rozmaitości otchłań Pałacu przemysłowego.

Na samym wstępie głównego wejścia witał gościa wspaniały, gustownie udekorowany tron, a na nim przed kilku tygodniami zasiadał cesarz Franciszek Józef podczas swej bytności na wystawie lwowskiej, której był protektorem i opiekunem. Nieco dalej jakaś syrena wystawowanęciła i zapraszała z najmiłszym uśmiechem do kupienia losu loteryi wystawowej, obiecując za guldena wspaniałą wygraną — okazałą kamienicę na jednej z pierwszorzędnych ulic Lwowa. Czyż potrzeba nadmieniac, że pół Lwowa a nawet i Galicyi, zaangażowało się w losy loteryjne? Za tak niską cenę — czemużby nie stworzyć furteczki szczęścia, a nuż zechce ona do naszych właśnie drzwi zapukać? — wszak to zawsze gość tak pożądany! Zresztą, gdyby nawet główna wygrana zawiodła (co jednak mało kto chciał przypuszczać), to wszakże pozostawała jeszcze szansa zdobycia któregoś z pomniejszych. Nie mówiąc już o drobniejszych, dwie z nich bardzo okazałe i kuszące znajdują się właśnie w rzędzie okazów wystawionych w Pawilonie przemysłowym i każdy może im się dowoli przypatrzeć.

W dziale złotnictwa i biżuterii zwracało na siebie uwagę w gablotce wystawionej przez jubilara, p. Dąbrowskiego, przepyszny garnitur brylantowy wartości 10.000 złr. Stanowił on drugą wygraną loteryi wystawowej, a połysk przeszlicznie rżniętych kamieni, misterna ich oprawa kuszyła wzrok, nie tylko kobiety, którą poeta w chwili rozgoryczenia nazwał puchem marnym, ale zarówno i płeć silniejszą, i jak się mówi, z dobrodziejstwem prawa. Bardzo też nęcącym był wspaniale piękny serwis srebrny, wartości 5.000 złr. Pochodzi on z pracowni złotnika Strzeleckiego, którego wystawione okazy zalecały się w ogóle poważnym, pełnym artystycznym smaku

stylem. To też i wymieniony serwis, na który składają się, prócz zwykłych przyborów, przepyszne wazy, dzbanki, kosze, roztruchany, a który stanowił również jeden z losów przez loteryją zakupionych, odznaczał się przeszliczną ornamentacyjną robotą, ciemne oxidowanie i kunsztowne ozdoby, tworzą tu z każdej niemal łyżeczki, prawdziwe artystyczne cacko.

Nie kusimy się bynajmniej o podanie szanownym czytelnikom naszym, wyczerpującego sprawozdania okazów nagromadzonych w olbrzymim gmachu przemysłowym: faktem jest, że pawilon powyższy, który, przy znanem zaniedbanu przemysłu w Galicyi, wydawał się achillesową piętą wystawy, przeszedł o wiele oczekiwania wszystkich. Naturalnie w kraju, gdzie podług statystycznych obliczeń, zaledwie jedenasta część ludności żyje z przemysłu i handlu, nie może on być prowadzonym na wielkie rozmiary; w każdym jednak razie pawilon przemysłowy wykazywał bijące w oczy dowody, że przy sprzyjających warunkach i na tem polu dojść będzie można z czasem do rezultatów nieustępujących produkcji zagranicznej.

Zwłaszcza rzemiosła i przemysł artystyczny dają u nas zawsze świetne wyniki, co najlepiej chyba wskazuje rodzaj uzdolnienia narodowego: braku gustu, fantazyi, pomysłów, nikt nam chyba nie zarzuci, czy to przypatrując się rzeźbom lub haftom ludowym, znajdującym swe źródło w samorodnym natchnieniu, czy to podziwiając takie np. przepyszne misterne wyroby, jakie w dziale artystycznego ślusarstwa i brzoźnictwa nagromadzono w Pawilonie przemysłowym. To samo można powiedzieć o wyrobach wchodzących w zakres stolarstwa, snycerstwa, pozłotnictwa: znajdujemy tu rzeczy skończenie piękne, jak np. lekki, przeszliczny, w gotyckim stylu utrzymany, ołtarz z pracowni p. K. Wakulskiego.

Dział mebli i fortepianów przedstawia się tak imponująco, że niedługo już chyba nadejdzie chwila, gdy sprowadzanie tych przedmiotów z zagranicy stanie się nieczem niensprawiedliwionym kaprysem. Ciekawym jest objaw, że fabryki fortepianów rozsiedliły się prawie wyłącznie na prowincyi: Stanisławów i Przemyśl mogą być dumne z instrumentów, jakie nadesłały; zachwycają one zarówno wykwinntym pozorem, jak pełnym, melodyjnym tonem.

Mijamy olbrzymie pyramidy butelek, wypełnionych różnymi gatunkami wódek i likierów; pawilonik p. Ignatowicza z jego dobrze znanymi perfumami i kosmetykami wita się jako dobrego znajomego z miastami, które nie używa już prawie innych mydeł i pachnidł: dwie gablotki z sukniami gotowemi firmy Szayerów i Szancerówien zawierają kostiumy ładne i gustowne lecz nie odznaczające się oryginalnością; śliczny kiosk w kształcie trzecimowej altanki wypełniony pękami i wieńcami sztucznych kwiatów, każe nam podziwiać kunszt, do mistrzostwa dochodzący, panny Theodorowiczówny, która śmiało z Paryżem konkurować może.

Tkactwo płócien i sukna nie mało widocznie rąk u nas zatrudnia, choć wyroby wełniane i bawełniane nie mogą wytrzymać rywalizacji z olbrzymiemi fabrykami Czech, Austrii i Morawii. W Galicyi przemysł tkacki rozwija się chyba najpomyślniej w mieście Białym, którego cała ludność w fabrykach jest zajęta. W oddziale tej fabryki pokazywano nam ciekawy a piękny rodzaj roboty, którą każda z pań łatwo przyswoić sobie może. Dwie robotnice wyrabiają tam na ręcznych warsztacikach, nadzwyczajnie prostych i tanich, dywany, których miękkość, puszystość, trwałość i doskonale wykonana lewa strona naśladuje w zupełności smyrneńskie kobierce. Roboty tej, weale nie skomplikowanej a postępującej szybko, nauzyć się może każdy z łatwością, tembardziej, że białska fabryka założyła filię we Lwowie, gdzie dywany podobne wyrabiają i stosownie udzielają nauki.

Przy wyjściu już zatrzymuje naszą uwagę olbrzymi, w kształcie obelisku, zegar stojący; jest on owocem pomysłu i mrówczej kilkoletniej pracy amatora, niejakiego p. W. Wasilewskiego, który z benedyktynską cierpliwością wykonał go z drzewa lipowego. Zegar nakręca się raz na rok, 3

lecia, wyrobił więc tak w przemyśle jak i w sztukach pięknych, do niego zastosowanych, kierunek, oparty na poprawności rysunku i czystości stylu.

Zwrot ten, jak już wspominałam w poprzednim artykule, nietylko w gmachach i budowlach sportować się daje. Sztuka stolarska ostatnimi czasy niezmierne uczyniła postępy.

Brak nam wprowadzić jeszcze tak doskonałych szkół, jakimi cieszą się inne kraje, liczymy przecie w naszym mieście kilka pierwszorzędnych zakładów, z których każdy omal przedmiot wychodzi skończony, tak pod względem rysunku, jak i obróbienia.

Po cóż więc szperać po lichych zbiorach pokątnych handlarzów antyków i gromadzić rzeczy drogie, popsute i nie służące ni do użytku, ni do ozdoby, skoro każdy, wedle rozporządzanych przez siebie środków, może urządzić sobie mieszkanie w stylu epoki, jaka najbardziej przypada do jego smaku? Po co koniecznie okłamywać innych, że się posiada zabytek przedwiekowy, kiedy rzecz, dziś zrobiona podług wzorów z owego wieku, będzie nierównie piękniejszą? Nawet w bardzo skromnym zakresie można znaleźć rzeczy pełne dobrego smaku.

Nie idzie zatem, by nam nie miało sprawiać przyjemności posiadanie jakiegos zabytku z lat odległych, jeżeli jest on przechowany dobrze i przedstawia pewną artystyczną wartość, zbieranie jednak antyków pozostawmy prawdziwym znawcom i bogaczom rozporządzającym wielkimi majątkami. Pozbądźmy się tego niewolniczego naśladownictwa, które, w oczach ludzi poważnie myślących, zawsze śmiesznie wygląda. Nie silmy się na to, żeby mieszkanie nasze koniecznie do jakiegoś artystycznego „atelier“ podobnem było i bez fałszywych starożytności, zbroi, połamanych gratów i jakichś niby osobliwości, można mu nadać wiele wdzięku i wykwintnego nawet smaku.

Ręka skrzętej, porządnej i z wyrobionym gustem kobiety, w mieszkaniu średniej zamożności ma szerokie pole popisu.—Od niej zależy przede wszystkim dopatrzenie ładu i czystości, następnie zaś ów, jak rzekłam wyżej, wdzięk, który się i w rozstawieniu choćby skromnych lecz dobranych sprzętów, i w staranem utrzymaniu roślin pokojowych, i w najdrobniejszym szczególe zaznacza, a w obec którego pretensjonalne gromadzenie pseudo-antyków jest poprostu śmiesznością.

Z. S.

Kronika działalności kobiecej.

— Na kursa handlowe dla kobiet, mające się otworzyć w Petersburgu, przyjmowane będą kandydatki z kwalifikacyami czterech klas progimnazjalnych. Pomiędzy przedmiotami wykładanymi mieścić się będzie nauka kopiowania i prowadzenia korespondencyi na maszynie handlowej.

— Mieszkanki Moskwy pragną zawiązać stowarzyszenie rozdawania w porze zimowej odzieży ciepłej dzieciom rodzin ubogich. Składka miesięczna stowarzyszonych nie będzie oznaczoną, ale każda, jaka zadeklarowana zostanie, powinna być stale i regularnie uiszczaną. Stowarzyszone wypłacać ją mogą nietylko w pieniądzu, ale i w materiałach na odzież odpowiedniej wartości.

— Warszawska Rada miejska dobroczynności publicznej zawiadamia, iż po dzień 30 listopada można składać prośby o przyznanie posagu w kwocie rs. 60 z zapisu ś. p. Bogumiły Hubowej pannom wyznania rzymsko-katolickiego, w wieku od lat szesnastu do dwudziestu sześciu. Pierwszeństwo mają wychowawice Instytutu Ś-go Kazimierza.

— Komitet Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów muzycznych, oraz ich wdów i sierot udzielał wsparcia z zapisu ś. p. Emilii Matyasek czterem wdowom po artystach, będących członkami

mi Towarzystwa. Summę w wysokości 120 rs. rozdzielono na dwa wsparcia po 20 rs., jedno 30 rs., jedno 50 rs.

— Na wystawie w Antwerpii p. Szabelska otrzymała medal srebrny, p. Jeske Choińska także z Warszawy odznaczenie honorowe za nuty.

— P. Paklewska Koziółko przestała 150 rs., na budowę kościoła parafialnego w Smoleńsku.

— Panie Zofia Chłopicka i Michalina Wiśniewska zamierzają założyć kursa praktyczne wiejskiego gospodarstwa dla kobiet. Koncesya została już uzyskana, zakład mieścić się będzie w Mokotowie; internat zostanie otwarty z początkiem roku przyszłego.

— Na wystawie w Gratzu, gdzie dział pracy kobiet przedstawiał znaczną liczbę okazów, p.p. Kanigowska Alfonsa i Poświkowa Bronisława otrzymały medale srebrne za artystycznie piękne malowanie na porcelanie, oraz malowanie kwiatów z natury.

— Pomiędzy podręcznikami do rysowania map geograficznych dla uczącej się młodzieży szkolnej brakowało siatek południkowych do oddzielnych krajów; brak ten usunęła p. Zofia Kudasiewiczówna przez wykonanie siatek oddzielnych wszystkich pięciu części świata, które dla użytku uczących się zostaną litograficznie reprodukowane.

— P. Dzierzanowska Marya, Niewiadomska Cecylia i Warnkówna Jadwiga, ułożyły „Ćwiczenia do wykładu gramatyki i nauki języka, podług zasad gramatyki Małeckiego i uchwał Akademii umiejętności w Krakowie.“ Książka wyszła w mieście naszym już z datą 1895 r.

— Na wystawie lwowskiej odznaczały się w oddziale drobiu okazy ks. Czartoryskiej z Wiazownicy, kaczki szczególnej wielkości, holenderskie, indyjskie i przyzwojne z dzikich, również stosunkowo ogromne indyjskie, gęsi swojskie, oraz z gatunku żyjącego dziko. Kapłony wąż po dwa kilo wystawiła hr. Stanisława Badenowa, obok tego zwróciły uwagę gospodyń kaczki nadesłane z Pawłowa dawnej rasy naszej, zwane zielonózki, najnieśmiejšie i ze względu tego dla produkcji jaj tak cenne, że gdy przez zaniedbanie ich hodowli zaczęły zanikać, komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego zgromadził ich nie liczne już okazy i popiera usilnie ich hodowlę.

— Pozostały w roku bieżącym w Berlinie „Związek narodowy ku podniesieniu zdrowia ludności“ mieści w sobie oddział kobiecy, którego celem jest propaganda, aby każda kobieta była tak obowiązana do jednorocznej służby dla dobra ogółu, jak to odbywają mężczyźni, jakkolwiek pole było by tu innem rzecz jednak ta sama. Czasopismo „Przyjaciół ludzkości“ (Menschenfreund) popiera silnie ten zamiar, nalegając, aby młode panny odbywały jako ochotniczki jednoroczną służbę w instytucjach higienicznych, w szpitalach. Matki bynajmniej przeciwko temu nie protestują a przeciwnie sądzą, że poważny pogląd na życie, nawykienie do pracy podniesie zamiłowanie do zarządu domem, co wpłynie tak na mężczyznę, że skłoni się chętniej do małżeństwa licząc na to, iż kształcona w ten sposób towarzyszką jego życia poważnej zapatrywać się będzie na obowiązki swoje i przeznaczenie wśród ludzkości. Lina Morgensteru, redaktorka czasopisma „Frauen Zeitung“, silnie popiera ten projekt wygłaszając zdanie, że taki rok pracy dla dobra ogólnego będzie wyemancypowaniem się kobiety nie z obowiązków na dział jej życia przypadających, ale z wad płochości lekkomyślnej, z powierzchownego na świat poglądu. Rozumna ta pani dodaje; „Mężczyźni nie uważają kobiety za równą mu obywatelkę kraju, ponieważ nie staje ona w szeregach tych, którzy służą sprawie ogółu z poświęceniem życia; zarzut ten upadnie przecież z chwilą, skoro kobieta podejmie obowiązek nie niższej służby dla dobra społeczeństwa swego. Dwie panie D-r Amelia Kühne i D-r Elwira Kastner głosowały za projektem, Jadwiga von Alten z Monachium stała się propagatorką tej idei w Austrii i stowarzyszenie kobiet austriackich w Wiedniu przemawiało gorąco za projektem takiej dwuletniej służby kobiecej na korzyść ludzkości. Bierąc sobie za podstawę parabolę ewangeliczną o pannach mądrych i paunach głupich, żądało, aby pod kierunkiem tych pierwszych wytworzyły się

legiony, do których zaciągały by się rycerki, walczące dla dobra oraz szczęścia ludzkości.

— Angielska filantropka, miss Ravenhill, należąca do Narodowego Stowarzyszenia zdrowia postanowiwszy sobie oświecanie publiczności tak pod względem warunków higieny dla osób zdrowych, jak i obchodzenia się z choremi, pielęgnowania ich odpowiedniego, odbyła w czasie pory letniej, poczynając od miesiąca maja, objazd po kraju dla wygłaszania odczytów z higieny osób dorosłych i dzieci. Obok tego pani ta usilnie zachęca kobiety, aby się oddawały zawłowi medycznemu, jako służbie dla dobra kraju i ludzkości. Za powrotem do miasta Dulwich, gdzie stale zamieszkuje, zapowiedziała serję bezpłatnych odczytów dla kobiet z ludu, z treścią wykazującą znaczenie pokarmów dla zdrowia; wskazując tu najracjonalniejszy sposób ich przyrządzania, nauczać będzie co czynić należy. Pani ta skreśliła obecnie broszurę zawierającą w sposób najprzystępniejszy znaczenie wpływów moralnych na zdrowie; napisana już dla kobiety klasz inteligentnych, wykazuje jak ta szlachetność ducha, która się nie ubiega za używaniem, pomaga jej w pracy obowiązkowej czyniąc ją lżejszą, przez wolę dobrą z którą jest wykonywana.

— Hrabia Winchilse, o której pismo nasze już wspominało jako o pani zacnej, umiejącej spełniać społeczne swe obowiązki, zajęła się obecnie wykonaniem powziętego już dawniej planu, kształcenia kobiet wiejskich na dobre, należycie w odpowiednim kierunku uzdolnione pilnowaczki chorych. Każda kobieta, z odpowiednio już do zawodu tego przygotowana, zostaje wysłana do miejsca swego przeznaczenia, gdzie znajduje już podręczną apteczkę z takimi środkami leczniczymi, któremi przy posiadanych wiadomościach może się już posługiwać, za nim lekarz się znajdzie. Ze obok tego dobrze przyrządzone pożywienie ma wielki wpływ na zdrowie, zająca pani urządziła po wsiach i miasteczkach odczyty z tego zakresu, tak popularne, aby zrozumianemi być mogły, że przytem odbywa się tu i pewnego rodzaju praktyka w taniej kuchni, którą urządziła w miasteczku do dóbr jego należącym i gdzie kolejno wysyła na naukę gotowania wybrane przez siebie kobiety, którym zapewnia przez ten czas utrzymanie, zabiegi jej wydają najlepsze owoce nietylko w kierunku zdrowotności, ale i ekonomii domowej.

Z bieżącej chwili.

— Kwestya urządzienia w Petersburgu, pierwszej powszechnej wystawy sztuki drukarskiej została rozstrzygnięta. Z grona petersburskich drukarzy i litografów wybrano już członków komitetu organizacyjnego, który zajmie się wypracowaniem szczegółowego programu wystawy. Otwarta w d. 27 lutego 1895 r., potrwa całe pół roku, a składać się będzie z 12 działów, z których każdy tworzyć ma grup kilka; brać tu będą udział wyłącznie drukarze i litografy z obrębu państwa. Wystawcy zagraniczni dopuszczeni będą do udziału po za konkursem.

— Dzienniki petersburskie, donoszą iż przy projektowanej reformie departamentu gospodarczego ministeryum spraw wewnętrznych postanowiono utworzyć posady inspektorów gospodarstwa miejskiego i wiejskiego. Obowiązkiem wzmiankowanych inspektorów będzie czuwanie nad rozwojem ekonomicznym wzmiankowanych gałęzi gospodarstwa społecznego.

— Według dzienników petersburskich ma powstać niebawem przy ministeryum komunikacyi nowy organ stały, a mianowicie główny zarząd portów handlowych. Ministeryum finansów opracowało typ książeczek legitymacyjnych, dla komwojażerów.

— Warszawskie biuro pomiarów przy zarządzie budowy kanałów i wodociągów wykończy plan miasta takich rozmiarów, że przedstawia on kwad-

rat o bokach 250 metrów, co równa się obszarowi piętnastu morgów. Plansze planu zakryły by przestrzeń dwa razy taką jak plac Teatralny, a* obejmuje on tylko samą Warszawę bez Pragi i przedmieść, które będą opracowane w mniejszej skali w ciągu bieżącego i przyszłego roku. Biuro pomiarów opracowywało ten plan przez lat jedynastę pod kierunkiem inżyniera Lichtweissa przy pomocy dwóch inżynierów, siedmiu geometrów, kilkudziesięciu rysowników i znacznej liczby robotników.

— Pierwsze posiedzenie komisji, wyznaczonej do zbadania przyczyn drożyzny chleba odbyło się w tych dniach pod przewodnictwem hr. Feliksa Czackiego. Komisja zamierza rozpatrzeć memoriały pozostałe po takiej samej komisji przed laty kilkunastu, a dla ściślejszego sprawdzenia kosztów produkcji przeprowadzić próby zarówno w małych, jak i średnich, oraz dużych piekarniach.

— Trzeci most, mający połączyć brzegi Wisły z Warszawą, ma być według projektu takim, aby w razie potrzeby można było ułożyć na nim tor kolejowy. Odpowiednie do tego zamiaru będą nasypy prowadzące do mostu.

— W Towarzystwie farmaceutycznym wakuje sześć stypendyów: Feliksa Szeinera rs. 50, Maryi Fabian rs. 40, Szymona Fabiana rs. 50, Anasztazego Sucheckiego rs. 50, Franciszka Sokołowskiego rs. 40, Michała Daneckiego rs. 130. Rozdzielenie stypendyów nastąpi w połowie listopada; kandydaci powinni składać podanie na ręce sekretarza Towarzystwa, (ulica Marszałkowska Nr. 133). Podanie potrzebuje być poświadczone przynajmniej przez dwóch członków Towarzystwa.

— Na rzecz przytułków noclegowych, domów zarobkowych, oraz tanich kuchni i herbaciarni ludowych naszego miasta, p. W. Ł. Zaremba złożył rs. 100.

— W pierwszych dniach listopada rozpocznie się w Muzeum pszczolnictwem kurs nauki pszczolnictwa i ogrodnictwa. Muzeum wykształca co rok około trzydziestu osób, tak mężczyzn jak kobiet, pensjonarzy a drugie tyle uczniów i uczennic przychodnich. Pomimo to liczne zgłaszania się do Muzeum ziemian, pragnących dać u siebie zajęcie osobom w nauce pszczolnictwa wykształconemu, dowodzi iż ta gałąź pracy może dać odpowiednie zajęcie potrzebującym go osobom. Muzeum mieści się przy ulicy Wiejskiej, Nr. 12.

— Z pośród stu pięćdziesięciu sześciu kandydatów, pragnących się kształcić na uniwersytecie warszawskim, zapisano po opłacie wpisów 132 i z tych na wydział historyczno-filologiczny 3, na fizyczno-matematyczny 20, na prawny 42, na lekarski 57.

— Wystawa higieniczna urządzonej będzie na placu miejskim między ulicami: Koszykową, Topolową, Nowowiejską i Polną. Przestrzeń ta obejmuje przeszło dwadzieścia tysięcy łokci kwadratowych i oddana już zostanie całkowicie pod planację miejską.

— Termin otwarcia konkursu malarskiego, ogłoszonego przez Towarzystwo Sztuk Pięknych jest już bliskim. Deklaracje powinny być nadsyłane najpóźniej po dzień 15-ty Grudnia, w formie zwykłej korespondencji do kancelarii Towarzystwa. Nie kwalifikują się do konkursu wszelkie kopie i dzieła artystów zmarłych przed trzema laty przed otwarciem wystawy konkursowej. Obrazy na konkurs nadsyłane powinny być w ramach i znajdować się na miejscu najpóźniej w d. 31-ym Grudnia o godzinie 6-ej wieczorem, bo jest to chwila zamykająca konkurs.

— Malarz, Zygmunt Andrychiewicz urządził w domu swoim przy ulicy Wiejskiej nową pracownię, którą oddaje w godzinach porannych pa-

niom, pragnącym korzystać przy studyowaniu z modelu żywego.

— Na wystawie lwowskiej otrzymali dyplomy honorowe pp. Chelmoński Józef i Fruszkowski Witold, medale złote: Lopiański, Krudowski, Weysenhoff, Wojtowicz, Godebski, Axentowicz, Szerezewski, Kowalski, Zawiejski, Mehoffer i Kotarbiński Wilhelm. Zamknięcie wystawy nastąpi stanowczo w d. 16-ym b. m.

— Książę regent bawarski Luitpold ustanowił w 1893 r. nagrodę w kwocie 6.000 marek za napisanie nowej opery; do konkursu dopuszczeni są jedynie kompozytorowie z Niemiec i Austrii. Termin pierwotny przypadający w d. 1-ym Września bieżącego roku, przedłużono do 1-go Września 1895 r. Wyrok sędziów ogłoszony będzie w d. 12 Marca 1896 r.

— Ziemianie z okolic Opoczna, zjechali się tam na naradę, co do wybudowania śpiczra w Opocznie, gdzieby składano zboże z możliwością otrzymywania zaliczeń na 4½%; przy niskim składom będzie to dla opoczyńskiego rzeczcią wielce korzystną, spodziewać się można też, że budowa śpiczry w Opocznie, Ostrowcu i Radomiu wkrótce nastąpi.

— Za pośrednictwem *Gazety Radomskiej*, ziemianie okolic Sandomierza, złożyli wdzięczne dzięki dwóm szlachetnym kapłanom: Wasińskiemu i Cyryńskiemu, którzy podczas epidemii cholery, grasującej w tamtych stronach, niesli chorym pomoc duchowną, pokrzepiając zarazem na duchu i beziinteresownie składając w łono matki ziemi tym, których uratować nie było można. Gazeta zakończyła rzecz wdzięcznemi słowy: „Cześć tym zacnym kapłanom, prawdziwym sługom Chrystusa“!

— Minister spraw wewnętrznych w Saksonii, wyjednał u rządu ustanowienie nowego orderu dla sług, którzy wiernie i uczciwie spełniali zadanie pracy swojej. Order ten otrzymywać będą tak kobiety jak mężczyźni, w formie dużego medalu srebrnego z napisem: „Za wierność i pracę“. Mężczyźni nosić go będą jak zwykle order przybite na piersi z zieloną wstążeczką, kobiety zawieszane na szyi na czarnej aksamicie.

— We Lwowie otwarto w tych dniach wystawę kwiatów i owoców, a zaraz następnie drobni i królików.

— W Łodzi rozpoczęta została budowa domu przytułku dla starców i kalek, a będzie to wspinały gmach dwupiętrowy, o siedemnastu oknach frontowych, mający pomieścić 200 osób. Wysokość kosztów, które złożyło miasto, obliczono na 107.000 rs. Według planu gmach ten ma posiadać doskonałą wentylacją i wszelkie warunki higieniczne, ogrzewanie parą. Budowa zostanie skończoną w roku przyszłym.

— Dyrektorem krakowskiej szkoły sztuk pięknych ma zostać znakomity portrecista, Henryk Rodakowski, profesorami: Teodor Aksentowicz, Stanisław Grocholski i Franciszek Krudowski. Obecnie kierownikiem szkoły jest p. Władysław Łuszczkiewicz.

— Wystawa lwowska została zamknięta w d. 16 października w obec przedstawicieli miasta i licznych wystawców. Prezes wystawy, ks. Sapiaha, przemawiał pierwszy o znaczeniu wystaw, dalej w imieniu wystawców i przemysłowców p. Zieleniewski z Krakowa, potem D-r Zdzisław Marchwicki i inni. Nadesłano wiele telegramów, między którymi znajdował się telegram z Pragi, od poety Vrchlickiego.

— Doroczne posiedzenie uroczyste w zakładzie Ossolińskich we Lwowie zagał prof. Małecki. W katalogu uporządkowano wedle działów przedmiotowych pierwszą serję dzieł, w liczbie 25.000 i zaciągnięto do inwentarza; rozszerzono też czy-

telnią naukową. Jakiemi są zbiory zakładu dość wymienić, że inwentarz druków przedstawia 93.550 unikatów, 9.018 dubletów, map i atlasów 1.892, rękopisów 3.601, autografów 2.851, dyplomów 1.174, muzykalii 239, rycin 25.638, obrazów 879, przedmiotów zbrojowni przeworskiej, wielolonej do muzeum, 676, przedmiotów muzealnych 2.284, monet 17.513, medali 4.287, a w tej liczbie naszych uporządkowanych 3.618, banknotów 75, zabytków przedhistorycznych 50. W czytelni naukowej pracowało w ciągu ubiegłego roku 3.876 osób, które wypożyczyły 891 rękopisów, dzieł 15.025. Do domów wydawano za odpowiedniemu pozwoleniem książki 196 osobom, które korzystały w ten sposób z 2.884 dzieł. W czytelni dla młodzieży było czytelników 9.921, biorąc średnio 54 osób dziennie; zwiedziło czytelnie 4.281 osób a dochody zakładu Ossolińskich wynosiły w gotówce 43.794 zł. ren., wydatki 48.115 zł. r. Ogólny majątek instytucji liczy w zbiorach naukowych i zapisach, oraz nakładach 518.801 zł. r., w gotówce 21.952 zł. r., w papierach wartościowych 359.356, w czem mieści się fundusz rezerwowy 61.801 zł. ren.; na kaucyach dzierżawców 3.742 zł. reh.

— Na wzór szkoły ogrodniczej jaka istnieje w Częstochowie i szkoły w Humanii, p. Andrzej Lachowicz, kandydat nauk fizyczno-matematycznych i z zawodu agronom, zamierza założyć w powiecie lipnowskim wzorowy folwark z ogrodem. Posiada on gotówki 50.000 rs. a pragnie obok tego otrzymać 2.000 rs. subsydium rocznego na szkołę niewątpliwie użyteczną. Kandydaci będą tam przyjmowani ze świadectwem ukończenia dwuklassowych szkół elementarnych wiejskich, lub miejskich, za opłatą 150 rs. rocznie.

M Y Ś L I

— Jest iskra co nie niszczy lecz zapala i oświeca. Prometeusz wykrał ją bogom samym, a zwie się miłością.

Kościalkowska.

— Kiedyś pasowano ludzi na rycerzy, dziś za szlachetne czyny pasują ich na ludzi. Mieć prawo do nazwy człowieka, to zdobyć najpiękniejszy tytuł, o jakim zamarzyć można.

E. Siwińska.

— Wyglądamy często na silnych w nieszczęściu wtedy, kiedy jesteśmy tylko małoduszni i znosimy złą dole, nie śmiejąc jej zająrzeć w oczy.

La Rochefoncold.

— Czyn szlachetny, umiętny, to mądrość społeczna.

Martynowski.

Do dzisiejszego numeru „Bluszcza“ dołącza się powieść p. t. **Mamona**, przez Mrs Aleksander przekład z angielskiego, ark. 15.

TREŚĆ: Z motywów jesiennych, przez Antoniego Pileckiego. — Wychowanie rodzinne, przez M. I. — Bez woli, powieść przez Wandę Grot Bęczkowską (dalszy ciąg). — Ruch muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Korespondencya zagraniczna. — Kilka słów o manii zbierania starożytności. — Kronika działalności kobiecej. — Z bieżącej chwili. — Myśli.

Dodatek obejmuje: Mamona, przez Mrs Aleksander, przekład z angielskiego. Arkusz 15-ty. — Przegląd mód. — 28 wzorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.